Oprawiono w r. 1943.

N. Inv. 5717.

1



# Tułacz

w trzech Obrazach

wierszem napisany.

Kraków

1850.

# Obraz 1.

Tułacz opowiada powód tułactwa i swój pobyt na niém.

Ubogi dom, lecz bogaty w gościnność dla drugich,
Mieścił mą familię był mém urodzeniem,
Świadkiem moich lat młodych i ich pocieszeniem. -
Kto przyszedł, ten naprózno nie ominął progu,
Za to dziękował ojcom i dziękował Bogu. -
W takim słomie uciechy lat wiele spędziłem
Lat wiosny mego życia, bo się nie smuciłem,
Lecz gwiazdza mego szczęścia znikła na błękicie.
Spokojność się zmieniła na tułackie życie.
Matka moja wprzód rokiem rozstała się z nami,
Zostałom ja i ojciec i Pan Bóg nad nami,

Iżeśmy kraj nasz drogi nad wszystko kochali,
Kiedy żądał pomocy nie byliśmy ospali;
Biliśmy się za wroga, kraj ojczyznę naszą,
Z razu tem naszem męstwem wrogowie się straszą.
Lecz wygrali choć zdradą okryli zwycięstwo,
Nasze zaś, że odważne więc kalili męstwo.
Już po tej klęsce ojca nie widziałem,
W opiece Boga i Niebios zostałem;
Zginął jak prawy człowiek, honoru i Wiary
Zginął, jak zginął nasz poprzednik stary,
Na polu bitwy za ojczyznę drogą,
Za Boga, za swą matkę, tak jak dzieci mogą.
Odtąd do innej ziemi iść musiałem,
Z biedą i nędzą tylko z życiem całem.
Wszędzie nieznane spotykałem oczy
Widziałem wiele, blask świata uroczy

I ludzi, co dzisiaj nie myślą się tułać.
Tylko my biedni, my potrafim wołać:
Zemsty na wroga, co nam dał to znamie,
Wyzuł z swojego szłe jeszcze karanie. –
Byłem obdarzon, choć prośby nie znałem,
Miałem wszystkiego w dostatku co chciałem,
Lecz cóż mi życie stanowi na świecie,
Jam ~~wołał~~ pragnął ziemi, ziemi mojej przecie, –
Nie chciałem usiąść, chociaż mię prosili,
Chociaż czasami też zdrój uronili,
Jam wolał chodzić tułać się po ziemi,
Niż żyć nie miło, bo między obcemi,
Bo mi chleb obcy kością w gardle stawał,
Jego zaś dawca zdrajcą się być zdawał.

W takim to stanie spędziłem lat wiele,
Bez karmu duszy, choć czasem w kościele,
We łzach do Boga klęśać się zdawałem
I z tąd dla duszy pociechę swej miałem,
Bo gdzież ją znaleźć mogłem w obcej ziemi
Tylko w kościele z Bogiem i świętemi.

# Obraz 2.

## Tułacz na Cmętarzu.

Był czas, gdym rozmyśliwał nad biednym mym stanem,
Żem został nieszczęśliwym tułaczem stroskanym,
Byłto czas smętnych myśli czas zawrotu głowy
I w tym czasie myslałem, żem zginąć gotowy.
Lecz szczęśliwy traf niebios tutaj mię prowadzi,
Gdzie każden cicho leży z nikim się nie wadzi,
Gdzie nikt o dary losu o świat ten nie stoi
I wśród największych nieszczęść niczego nie boi.
Jestto cmętarz, to miejsce spoczynku mieszkania,
Które żadnemu z ludzi lokalu nie wzbrania.

Z każdym dzieli się chętnie mieszkaniem swej ziemi,
Nie urągając biednym, nie brzydzi się niemi.
Lecz co widzę! do koła wszędzie są napisy,
Wyczytuję osoby i ich stanu rysy:
Leżą tu dumni z szczęścia chełpliwi bogacze,
Leżą wyżsi kapłani, książęta, pieniacze,
Leżą ludzie, co w Marsa boju się wsławili,
Leżą i ci, co wszczęściu ospałymi byli.
Tysiące jeszcze nazwisk, godności i mienia,
Których głaz ciężki gniecie, choć prochy zniszczenia.
W spodku znowu ze złota, wyryte są wiersze:
Godny, luby, przechodniu, niech dla ciebie pierwsze,
Będzie tu zatrudnienie modlitwa do Boga,
By darował im grzechy i do niebios proga,

Pozwolił mej skosztować darów obiecanych,
Dla dobrych chrześcian w Niebie zostawionych.
O jakże rozkoszą napawam się cały,
Jakiejżto teraz dumni dostąpili chwały,
Oto prośbą się żywią, co wprzód nią gardzili,
Lecz proszę za was Boga choćcieście winili.
W krótce moje tułactwo przykryje garś ziemi,
I tą częścią mej chaty podzielę się z niemi.
Nie będę miał napisu złotem wyrytego,
Może krzyża nie będzie w cieniu ukrytego.
A przechodnie chociaż im pismo nie przedstawi;
Czyje tu pod tą ziemią, ciało człeka bawi.
Oni wspomną ze szczerem serca uniesieniem,
By Bóg biednych tułaczów darował zbawieniem

# Obraz 3.

Tułacz leży w gospodzie umarły, goście gospodni przy nim.

Jeden z gości.

Umarł, a jego dusza w Niebieskiej Krainie,
Pewno za swe tułactwo, zbawienia nie minie.

Tu wszyscy jakby gromem natchnieni zostali,
Uklękli przed tułaczem i Boga błagali,
Prośbą czystą nie z musu lub jakiej zachęty,
Jednak z serca z miłości bratniej nie nadętej.

Tak cicho w domu było jak w świątyni progu,
Każden oczy zwrócone miał w Niebo ku Bogu. –
Zakończyły się modły, a starszy z tych ludzi,
Taką mową obecnych w ten sposób obudzi.

Ten sam z gości.

Nie wiemy z kąd ten człowiek jakie ma nazwisko,
Jednak że jest człowiekiem, ma prawo i blisko
Prawo naszej pomocy i politowania
Bez zarzucenia złego i w czyny wchodzenia.
Był prawym katolikiem, służył św: Wierze,
Bo gdy wspomniał o Bogu, to mile i szczerze,
Był także wiernym ziemi na której się zrodził,
Bo na wspomnę ojczyzny, cały się odmłodził,

Spojrzał w Niebo i łzami przyodział swe lica,
Twarz mu w tenczas jaśniała jak w pełni księżyca.
Nie jestże powinnością naszą i szlachectwem,
Litować się nad biednym dzielić się z tułactwem.
Zagrzebmy więc te zwłoki, z czcią uszanowaniem,
Za to nam górne Nieba zapłacą zbawieniem.—

Zakończył, a wnet wszyscy jako z powinności,
Każden rzuci podarek z swéj szlachetnéj garści.
Przynoszą dom wieczności i w innem odzieniu,
Wkładają zwłoki trupa w nabożnem uczczeniu.
Słychać dzwonu odgłosy w wieżycy kościoła,
Niosą zwłoki tułacza wszyscy prawie zgoła.—

Już kapłan kończy obrzęd żałobny w świątnicy,
Już niosą go do grobu z rzami katolicy,
Już go do głębi dołu spuszczają pomału
I sypią garścią ziemi obecni pospołu,
Gdy na Niebie to słońce co się w chmury skryło,
Teraz z całą świetnością grób ten oświecało.
Uznali to obecni za cud i zbawienie
Ducha co teraz kładą w grobowe sklepienie.
Zasypali go ziemią, w ziemię krzyż wstawili,
A w krzyżu na pamiątkę te słowa wyryli:

Nieznany nam wędrowiec,
Leży tutaj w tym grobie,
Kto przechodzisz to powiedz,
Pokój jego osobie,
Pokój bo był tułaczem
I nakarmij się płaczem!

Wielmożnemu

Panu

# Pawłowi

Nadwornemu Biblioteka-
rzowi Jaśnie Wiel-
możnej Hr. Zofii
Potockiej.

w
uszanowaniu
tę pracę
poświęca
Autor.